

Magdalena Gawin: Jod, estetyka i cywilizacja

Estetyka otoczenia nie jest tylko kwestią gustu. To także kwestia jakości cywilizacji.

Latem rodzice małych dzieci wybierają nad polski Bałtyk. Chodzi o jod, zimne kąpiele i inne dobrodziejstwa nadmorskich miejscowości (mało alergenów!), o których bez przerwy i z dużym znanstwem tematu rozprawiają pediatrzy.

Polskie wybrzeże ma około 500 kilometrów pięknej piaszczystej plaży. Bez brzydkiego żwiru jak w Egipcie, zwalistych wieżowców jak w Hiszpanii, skalistego zejścia do morza jak Grecji. Pogody zwykle też u nas nie ma, ale wiadomo – coś za coś. Inni mają pogodę, my szerokie plaże z drobnym, miłym w dotyku piaskiem (tylko proszę nie pytać, co byśmy woleli) i permanentne w tym roku zachmurzenie, podczas którego pozostaje jedno – intensywne zwiedzanie nadmorskich kurortów.

Uderzające jest, że polskie wybrzeże, od jednego krańca Polski do drugiego, tonie w powodzi plastiku, bylejałości, niechlujstwie, kiosków z płyty październikowej, pstrokatej brzydocie bud z „czasowym pozwoleniem na handel”. Wzdłuż głównych traktów, nawet w eleganckich niegdyś kurortach, usadowiły się ogromne namioty, w

których sprzedaje się ubrania z koszy, gumowe klapki, jaskrawe ręczniki z Spidermanem i inne chińskie wyroby. Dopełnieniem atmosfery bazaru jest głośna, jazgocząca muzyka.

Architektura nadmorskich miejscowości to festiwal koszmaru. Jedni rozbudowują peerelowskie pudełka do niebotycznych rozmiarów, inni stawiają dworki ze strzechą na maleńkich podwórkach wyłożonych kostką bauma, jeszcze inni, zamożniejsi, preferują pałace skrzyżowane z zamkiem krzyżackim. Każdy dach ma inny kolor, każde ogrodzenie zrobione jest z innego materiału. I jaka panuje w tym względzie pomysłowość! Ogrodzenie z betonu, siatki, kamieni, sztachet, metaloplastyki, plastiku, cegieł, wszystko jest dozwolone i mile widziane. Dlaczego tak się dzieje?

Wydaje się, że chaos i architektoniczną brzydotę nadmorskich miejscowości ponosi winę fałszywe przeświadczenie o charakterze wolnego rynku, którego nie wolno, jak wydaje się niektórym, krępować przepisami dotyczącymi estetyki warunków zabudowy. Każdy, kto odwiedził Anglię, Francję, nie mówiąc o wypielegnowanej Szwajcarii wie, że estetyka krajobrazu została osiągnięta za pomocą administracyjnych rozporządzeń określających nie tylko maksymalną wysokość zabudowy, ale także dozwolony styl, charakter, kolor budynku oraz ogrodzenia.

Estetyka otoczenia nie jest tylko kwestią gustu. Jest kwestią jakości cywilizacji, długiego społecznego rozwoju, w toku którego wypracowano pewne reguły życia zbiorowego. W myśl tych zasad bryła

budynku i jego wykończenie nie może być wyłącznie prywatną sprawą właścicieli (w odróżnieniu od mieszkalnego wnętrza), dlatego bo tworzy krajobraz, wśród którego zmuszeni są żyć inni ludzie.

Architektura, która szpeci nadmorskie miejscowości, za wyjątków kilku kurortów, jak Jaurata czy Sopot, jest plagą całej prowincjonalnej Polski. Jej źródłem wcale nie jest bieda, ale bezmyślność i przeświadczenie, że wszystko wolno. Po 20 latach wolności Polska powinna dążyć do cywilizacyjnych standardów Zachodu za pomocą wszystkich dostępnych narzędzi, przede wszystkim edukacji, szkoleń dla samorządowców i urzędników a także przepisów, które sprawią, że Polska będzie ... jak to było? ...w każdym razie nie najbrzydszą kobietą Europy.

Magdalena Gawin